

Łowiectwo za czasów pruskich

Na początku Mazury stanowiły teren polowań wielkich mistrzów krzyżackich, później książąt i królów pruskich. Wielkie pruskie rody były często spokrewnione lub zaprzyjaźnione z rodami królewskimi czy cesarskimi. Gospodarzowi ogromny zaszczyt sprawiało goszczenie książąt i władców Prus oraz Niemiec we własnym majątku. Doskonałą ku temu okazję stanowiły polowania.



Polował tu m. in. pasjonat łowiectwa, ostatni niemiecki cesarz Wilhelm II, który ustanowił Puszcze Romincką cesarskim rewirem łowieckim.



Do dzisiaj pamiątką jego pasji są cesarskie głązy, które stawiano w miejscach myśliwskich triumfów Wilhelma II. Na najstarszym z nich widnieje napis: „Jego Wysokość Cesarz Wilhelm II strzelił tu 24.09.1900 roku kapitalnego czterodwudziestaka”. Na innym napis, który na język polski tłumaczymy: „Darzbór! Z tej ambony Jego Wysokość Cesarz i Król Wilhelm II 28 września 1912 roku upolował swojego 2000 jelenia szlachetnego, kapitalnego czternastaka”.



Za rządów premiera Prus, Hermana Göringa, liczebność i jakość rominckich jeleni osiągnęły najwyższy poziom (około 1500 sztuk), a ustrzelony byk Matador miał rekordowe, w skali światowej, poroże. W puszczy prowadzono także prace nad odtworzeniem populacji tura dzięki czemu w latach 1938 - 1944 dochowano się stada 22 sztuk tura.



Po II wojnie światowej atrakcyjność łowiecka polskich Mazur wciąż była ogromna. Przyjechał tu m. in. król Hiszpanii Juan Carlos z którego rąk w Puszczy Boreckiej padł nie byle jaki żubr - złoty medalista.

